Łódź, 9/II 1899 r.

№ 32.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 28 stycznia (9 lutego) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb.	8 k.
Półrocznie „	4 —
Kwartalnie „	2 —
Miesięcznie „	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rb.	10 k.
Półrocznie. . . „	5 —
Kwartalnie . . „	2 50
Miesięcznie . . „	85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Apolonii P. M.
Piątek Scholastyki P.
Sobota Lucyana B.
Niedziela Eulalii P. M.
Poniedziałek Juliana M.
Wtorek Walentego Kapł.
Środa Popielec. Faustyna.

Wschód g. 7 m. 40.
Zachód g. 4 m. 50
Długość dnia g. 9 m. 10.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tomiła.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA: Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5-ciu aktach Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

KADENCYA II wydziału sądu okręgowego piotrkowskiego.

Wilhelm II w Brandeburgii.

Brandeburgia niegdyś dzierżawa słowian, ogniem i mieczem wytępionych przez Albrechta Niedźwiedzia z kolei rzeczy stała się zawiązkiem przyszłego państwa, które w historyi Niemiec spółczesnych odegrać miało tyle wybitną rolę.

Kraina przeważnie piaszczysta i jałowa położona nad Odrą i Elbą przed wędrówkami ludów była siedzibą swewów, których wyparły narody słowiańskie a w ich liczbie łużyczowie i wendowie. Ludy te za panowania Karola Wielkiego, pod którego władzę dostały się w r. 789, wybiły się na wolność i toczyły bezustanne z saksonami i turyngami boje aż w r. 928 ujarzmieni zostali przez króla Henryka I. Nieubłagany wróg słowian Albrecht Niedźwiedź, któremu Brandeburgię północną nadał w r. 1133 cesarz Lotaryusz, pierwszy przyjął tytuł margrabiego brandeburskiego i utrwalił w całym kraju swe panowanie przez wygnanie buntujących się wendów i coraz liczniejsze osiedlanie się w stronach tych niemieckich rodów rycerskich.

Gdy obie linie margrabiów brandeburskich, pochodzących od Albrechta Niedźwiedzia wygasły, cesarz Zygmunt w r. 1415 nadał Brandeburgię Fryderykowi VI Hohenzollern z tytułem elektora brandeburskiego i arcypodkomorzego cesarskiego dworu, założyciela panującego dziś w Prusach domu. On to przeniósł stolicę do Berlina, niegdyś słowiańskiego Braniborn.

Joachim II, jako lenność dzierżący Prusy od Polski, pierwszy przyjął luteranizm i założył pierwsze ogniwo połączenia Prus z elektorstwem brandeburskim, które wzmagając się terytoryalnie i urządzając wewnątrz, doszło do pewnej świetności aż za czasów wielkiego Elektora Fryderyka III wystąpiło w roku 1701 po raz pierwszy jako Królestwo Pruskie, by w r. 1871 ozdobić skronie swych władców koroną wskrzeszonego cesarstwa niemieckiego. Władza atoli dzisiejszego cesarza Niemiec wedle związkowej konstytucyi niemieckiej nie jest zbyt szeroką. Cesarz nie posiada nawet prawa veto wstrzymującego uchwały parlamentu rzeszy, jednako obowiązujące wszystkich jej członków, nawet jeżeli są sprzeczne z prawami obowiązującemi oddzielnych państw.

Ostatnia atoli mowa Wilhelma II wypowiedziana na bankiecie prowincyonalnego sejmu brandeburgskiego, zapowiada niejako zmianę konstytucyi i do pewnego stopnia rozszerzanie praw cesarza i ma poniekąd znaczenie programu politycznego. I w latach poprzednich mowy cesarza Wilhelma, wygłaszane w sejmie brandeburgskim, dotyczyły zadań i celów politycznych w przekazanych przez opatrzność domowi Hohenzollernów. Lecz ukoronowany mówca powoływał się tylko na odpowiedzialność swą przed Bogiem, obecnie zaś po raz pierwszy poczuł się odpowiedzialnym i przed narodem niemieckim.

Dopóki cesarz niemiecki za rządy swoje odpowiedzialnym był tylko przed Bogiem, ograniczenie prawa veto miało swoją racyę bytu; z chwilą atoli gdy następca cesarzy niemiecko-rzymskich odpowiadać ma i przed ludami niemieckimi, veto przysługiwać mu musi, jako nieodłączony atrybut odpowiedzialnej władzy monarszej. Tak samo cesarz nie miał dotychczas prawa zatwierdzania uchwał parlamentu rzeszy. Projekt stawał się prawem skoro tylko przyjętym został przez parlament i radę związkową. Jeżeli jednak cesarz ma być odpowiedzialnym przed ludem niemieckim, musi posiadać prawo zatwierdzenia lub odrzucenia projektu nowych ustaw, zanim uzyskają moc prawodawczą, inaczej bowiem odpowiedzialność jego była by problematyczną.

Zdaniem znacznej większości prawników niemieckich cesarz obowiązany jest do opublikowania uchwał parlamentu, przyjętych przez radę związkową, gdyby nawet sprzeciwiały się konstytucyi. Jakim by więc sposobem cesarz mógł być odpowiedzialnym przed ludem niemieckim za pogwałcenie konstytucyi, nie posiadając w danym razie prawa veto. Wprawdzie podobnego wypadku nie było jeszcze nigdy, lecz wcześniej czy później zdarzyć się on może.

Mowa przeto cesarza Wilhelma II, wygłoszona w Brandeburgii, doprowadzić może do rewizyi konstytucyi związkowej w celu bardziej szczegółowego określenia praw władzy cesarskiej i odpowiedzialności cesarza Niemiec współczesnych przed ludami rzeszy, jeśli Wilhelmowi II podoba się wysnuć konsekwencyę z zasady, która była wątkiem jego mowy.

Być może cesarz Wilhelm miał w danym wypadku na myśli tylko odpowiedzialność moralną, a nie prawną; ależ moralnie niesie odpowiedzialność każdy, kto tylko władzę posiada.

W dalszym ciągu mowy cesarz Wilhelm II porównał się do ogrodnika, który obcina suche gałęzie drzew, oczyszcza je, by wzrost im zapewnić, tak i on, oświecony w podróży do Jerozolimy, troszczyć się będzie o wzrost Niemiec i ich potęgę.

Czy światło wiary zaczerpnięte z jej źródła oświeciło umysł cesarski, by dać mu wskazówkę gdzie szukać należy sumienia dla powierzonych jego pieczy ludów, czy przykłady despotycznej władzy padyszacha dały mu cenną wskazówkę, jak silną dłonią trzymać cugle rządów, przy pozornem zachowywaniu praw obowiązujących i przestrzegania konstytucyi?

Niewiadomo. Albowiem cesarz Wilhelm na Wschodzie dwuznaczną grał rolę i więcej był padyszachem giaurów niżeli wiernym chrześcianinem, w pokorze ducha szukającym u grobu Zbawiciela światła, mającego zapewnić szczęście jego ludom. Bądź co bądź przenośnia ta wywoła w Niemczech wiele komentarzy.

Więcej niżeli prawdopodobnie socyaliści dopatrzą w niej groźbę przeciw sobie, mniemając, że ich to właśnie miał cesarz na myśli, mówiąc o szkodliwych robakach, obsiadających drzewo niemieckie.

Znajdą się w Niemczech i państwa, które mogłyby odegrać rolę uschłych gałęzi skazanych na odcięcie. Mamy tu na myśli królestwo hanowerskie zamienione na prowincyę pruską. Operacya ta nie wydała spodziewanych owoców i chodzą już głuche wieści o zamiarze przywrócenia utraconych praw królewskiemu domowi Welfów, o wznowieniu hanowerskiego królestwa.

Są to atoli wewnętrzne sprawy Niemiec, których państwa sąsiednie mogą być spokojnymi widzami. Daleko więcej znaczenia ma dla nich ten punkt mowy, w którym cesarz Wilhelm poruszył sprawę powszechnego pokoju.

„Drzewo cesarstwa niemieckiego rozrosło się wspaniale — mówił cesarz Wilhelm. — Na straży jego stoi niemiecki Michel oparty na rękojeści miecza, spoglądając w dal. Niewątpliwie tarczą swą niemiecki Michel ochrania pokój“.

A więc ideałem Wilhelma II są silne i dobrze uzbrojone Niemcy, ochraniające orężem swym pokój powszechny.

Cesarza zachwyca idea powszechnego rozbrojenia, lecz obawia się on ludzkiej natury, tak żądnej panowania. Wada to czy zaleta? bo bliżej nie określa tego władca Niemiec, a czyni on prawem ogólnem, któremu zarówno podlegają ludzie pojedyńczy jak i całe narody. Stąd cesarz wyprowa-

dza wnioski, jakoby dla Niemiec nie pozostawało nic więcej jak skupić się w jednolitą całość, podobną do jednolitej skały granitu. „Niechaj o skałę tę rozbije się każda fala, grożąca powszechnemu pokojowi — kończy cesarz — nie tylko w Europie ale i tam hen, za morzami“.

Pusty frazes, który nie przyczyni się do utrzymania powszechnego pokoju nawet o tyle ile przyczyniła się mucha z bajki opuszczająca dyliżans, na którym siedziała, gdy z trudem piął się pod górę.

S. I.

Kronika.

—:—

Biesiada. Wczoraj wieczorem w salonach restauracyi Stępkowskiego odbyła się niezwykle sympatyczna biesiada, którą na cześć gościa naszej sceny p. Romana Żelazowskiego, znakomitego artysty dramatycznego zorganizowali wielbiciele jego talentu.

Przy biesiadnym stole, który otoczył uroczy wieniec artystek naszej sceny, zasiedli przedstawiciele całej inteligencyi naszego miasta, a więc prawnicy, inżynierowie, przemysłowcy, dziennikarze, artyści i literaci.

Wśród ożywionej gawędy płynęły chwile, które na długo pozostają w pamięci, żywiej biły serca i zespoliły się dusze, bo przedmiotem jej była sztuka polska, którą czczono w osobie najwybitniejszego ze współczesnych jej przedstawicieli.

Szereg toastów na cześć gościa naszej sceny rozpoczął p. regent Płachecki, następnie przemawiali dyrektor teatru p. Michał Wołowski, współpracownik naszego pisma p. Stanisław Łapiński, redaktor „Gońca“ p. Roman Wierzchleyski, p. Artur Gliszczyński, p. Stanisław Zaborski, p. Kazimierz Młodowski i p. Żelazowski.

Sympatyczny nasz i wielce utalentowany improwizytator p. Artur Gliszczyński po prześlicznym wierszu na cześć Żelazowskiego, który poniżej w całości podajemy:

„Coraz to obszerniejszym płaszczem chwały [odzian
Przyszedłeś i zagrawszy zwyciężyłeś łodzian.
Olśnieni gry mistrzowskiej urokiem i blakiem
Prawdziwego zachwytu zagrzmieli oklaskiem
I zgodnie dorzucili do wieńca Twej chwały
Nowych zwycięstw scenicznych listek wie-[cznotrwały.

W tryumfalnych pochodach artystycznej pracy
Nie zbrakło ci uznania: obcy i rodacy
Mistrza w Tobie poznali i po dawnych zgonie
Berło polskiej tragedyi złożyli w Twe dłonie;
Byś dla rodzimej sztuki przez najdłuższe lata
Siał miłość w ludzkich sercach, budził podziw [świata!

Goszcząc Cię więc w swych murach, jakiej [darem ceny
Dzisiaj uczczą cię łódzkiej wielbiciele sceny?
W czem objawią uczucie, żeś, panie Romanie
Zdobył ich cześć i podziw, miłość i uznanie.
Ot—chyba do wawrzynu wielkiemu artyście
Dla rodaka swe serca wplotą w jego liście.

Przyjmij je z tą radością, z jaką kopacz [śmiały
Znajduje kruszec cenny wśród jałowej skały,
Z jaką kupiec przejrzawszy stos towarów [pełny
W łódzkim korcie wełnianym znajdzie nitkę [wełny,
I pamiętaj, żeś znalazł, co nikt nie znachodzi,
Prawdziwe serca ludzkie w geszefciarskiej [Łodzi.

Przyjm je i niech ci przez nie z pamięci nie [ginie,
Żeś w bawełnianym grodzie, w tym szachraj-[stwa młynie,
Gdzie w takt trybów maszyny, co zgrzyta [i syczy,
Każdy mózg śni o zysku, każde serce liczy,
Tyś wzniecił piękne iskry innego zapału
I wzniósł chłodne umysły w kraje ideału.

Że z twych świetnych kreacyj na widzów [tysiące
Powiało tchnienie dziwne, silne, czarujące,
Tchnienie czystej poezyi, co nie szarpiąc duszy,
Porywa i zachwyca, najsubtelniej wzruszy
I łagodząc widoki zbrodni i boleści
Niewysławionym czarem upaja i pieści...

Że pod czarem tym żywiej nasze serce biło,
Stary tkacz łzy ocierał, dziewczę cuda śniło,
Nędzarz trosk zapominał i czuł błogość w łonie
I wszystkie do oklasku składały się dłonie,
By za wzniosłe wzruszenia, za poezyę czystą
Hołd ci złożyć nasz wielki poeto artysto!“

Zakończył szereg przemówień pełnym głębokiej myśli staropolskim toastem „kochajmy się.“

Po kolacyi rozpoczął się raut, urozmaicony śpiewami i grą na fortepianie, a zakończony tańcami, które przeciągnęły się do rana.

Szanownym gospodarzom biesiady wczorajszej, od wszystkich jej uczestników należy się serdeczna wdzięczność za ich trudy i zorganizowanie prawdziwie artystycznej uczty, której nie brakowało, nawet oryginalnie artystycznego jadłospisu, za którego pomysł i wykonanie należy się podzięka p. Janowi Łubie.

Z prasy. Wyszedł z druku № 2 „Czasopisma lekarskiego.“

W artykule pierwszym opisuje dr. B. Handelsman przypadek „nowotworu śródpiersia“, spostrzegany przez autora w szpitalu św. Aleksandra.

Następnie znajdujemy kilka słów o „śwince“ dra Cięglińskiego (z Siedlec), dokończenie pracy dra A. Troczewskiego (z Kutna) o operowaniu przepuklin, pracę dra A. Wojnicza (z Łucka), z dziedziny chorób kobiecych, artykuły: dra J. Polaka (z Warszawy) w sprawie Tow. hygienicznego, dra Fr. Grodeckiego (z Pren) w sprawie kas samopomocy i dra S. Sterlinga z wycieczki do niemieckich ludowych uzdrowisk dla chorych piersiowych.

Dr. Polak zaznajamia czytelników z zadaniami Towarzystwa hygienicznego i nawołuje do wspólnej pracy.

Dr. Gordecki opisuje ciężki byt materyalny lekarzów i nawołuje do założenia kasy samopomocy lekarzów, ogólnej na całe Królestwo Polskie, oraz do zbierania kapitału na urządzenie schroniska dla zniedołężniałych lekarzów i ich rodzin.

Dr. Sterling omawia zapobiegawcze leczenie gruźlicy.

W dziale „Towarzystwa lekarskie prowincyonalne“ znajdujemy sprawozdanie z zebrań lekarskich w Kutnie i Łęczycy w r. 1898 i posiedzenie dnia 18 stycznia Towarzystwa lek. łódzkiego.

Następują: korespondencya dra Berensteina ze zjazdu balneologów, jaki się odbył niedawno w Petersburgu.

Referaty: (dr. Tumpowski i Wathen), mające za temat sprawy, złączone z czynnościami lekarzów fabrycznych.

Nowowprowadzony dział „Wiadomości drobne“ z dziedziny terapii. Kronika zawiera wspomnienia pośmiertne, poświęcone ś. p. dr. Bandzie (pióro dra Karola Jonszera) i ś. p. dr. Moszczyńskiemu (pióro dra W. Dąbrowskiego).

Nareszcie w dziale: krytyka i bibliografia znajduje się referat pracy dra J. Zawadzkiego w „Ateneum“ p. t. Reforma pomocy lekarskiej w Królestwie Polskiem.

Numer ten o bardzo zajmującej treści wydany jest nader starannie.

Benefis. „Książe Pan“ krotochwila, którą wybrał na swój benefis wtorkowy p. Józef Mielnicki, należy do najlepszych utworów sympatycznej spółki Ruszkowski i Abramowicz. Rzecz dzieje się u wód, do których zjechał książe pan dla podreperowania zszarganej fortuny ożenkiem z posażną panną lub też wygraną w karty. Oprócz benefisanta w sztuce tej przyjmą udział panie: Gromnicka, Ordon, Bartoszewska, Winiarska tudzież panowie: Winkler, Kopczewski i inni.

---

11)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 31).

— Ale gdziesz chcesz, ażeby odjechała, o mój Boże?... Taka młoda dziewczyna... sama jedna... To okropne!..,

Wzruszył ramionami szyderczo:

— Młoda dziewczyna!

Poczem, dodał oschle:

— Idź jej pomódz... Niech się to jaknajprędzej skończy.

Potaczając się, jak pijana, Marta wyszła z pokoju, gdy mąż jej spokojnie zasiadał do biurka, w którem mieściły się jego notaty i rachunki rodzinne. Ponieważ sprawa była postanowiona, nie myślał dyskutować dłużej:—spełniał obowiązek tak, jakby mu był narzucony z góry, a nie pochodził z jego własnej pobudki.

Gdy Marta weszła do pokoju Joanny, nie mogła wyjść z podziwu, zobaczywszy siostrę, najspokojniej siedzącą przy łóżku i zajętą huśtaniem i uśmiechaniem się do dziecka.

Dziewczę w kilka chwil odzyskało swą dawną postać Madonny.

Pierwszem słowem Marty było:

— Nie chcę, nie chcę, rozumiesz, nie chcę, ażebyś mnie opuszczała. Musiemy znaleść sposób przełamania jego uporu.

Nie przestając się uśmiechać, Joanna rzekła:

— To zbyteczne, wierzaj! Czy możesz myśleć o tem, ażeby zmienił zdanie taki człowiek, jak Koëllek? A nawet, gdyby się to nam udało, to czy nie zgadujesz jakiem piekłem byłoby dla nas obydwóch taka egzystencya! Nie, nie! Dajmy temu spokój!

— Mam ciebie utracić?... Ależ nie, nie!.. Nigdy nie zgodzę się na to!

- Postanowienie nie przyszło mi z łatwością, wierzaj. Opuścić, może na zawsze, kraj ukochany!... Ale teraz... stało się! Ty mnie znasz, gdy już raz co postanowię... A wreszcie, mój odjazd uspokoi go... a gdy się dowie, jakie zakonne życie będę pędziła w Paryżu...

— W Paryżu?... Odjedziesz tak daleko?

— Czyż tam nie ukryję się najlepiej? Słyszałam zawsze, że tam nikt na nikogo nie zwraca uwagi... Ale pewną jestem, że mąż twój będzie kontrolował moje czynności zdaleka... I kiedyś, z czasem, jeżeli Pan Bóg nie da wam dzieci, kto wie, czy Jan nie pożałuje tego, co dziś uczynił? Starość porusza niekiedy te twarde natury... Nie trzeba mu się sprzeciwiać. On dziś robi tak, jak mu nakazuje sumienie,.. A zdaje mi się, że sumienie zmięknie mu po kilku latach... A wtedy, to takie będzie naturalne, że powrócę tutaj z „moją“ córką... I już nie będzie żadnego podejrzenia... Tylko, Marto...

Twarz Joanny przybrała wyraz surowy.

— Zostawiam ciebie samą, bez obrony przeciwko tobie samej.

Młoda kobieta zarumieniła się; dziewczę mówiło dalej:

— Kochaj! Połóż rękę na główce naszej najdroższej... I przysięgnij mi, że jeżeli kiedykolwiek ten, którego nazwiska nie znam i znać nie chcę, jeżeli kiedykolwiek zapragnie cię widzieć, ty odepchniesz go z pogardą! Wahasz się? Nie chcesz przysiądz? Drżysz, Marto?

— O siostro, drżę ze wstydu na myśl, że ty możesz przypuszczać, ażebym ja, po tem wszystkiem, co ty czynisz dla mnie, mogła być zdolną do takiej podłości. Wyklęłam go ze swojej duszy na zawsze, na zawsze!

— I on nie wie, nieprawdaż, nie wie, żeś została matką jego dziecka?

— Od owego fatalnego tygodnia, w którym stałam się wiarołomną żoną, nie widziałam go wcale, nie pisałam do niego, zerwałam z nim natychmiast po wypadku... Nie obawiaj się niczego.

— Bo widzisz, nie chcę, ażeby kiedykolwiek jakiś mężczyzna miał rościć sobie prawa do mojej najdroższej! A teraz, siostro, nie pozostaje nam nic innego, jak schylić głowę przed wolą tego, który jest naszym panem i prosić Boga, ażeby czuwał nad nami.

Straszny to był dzień, spędzony na przygotowaniach do odjazdu, tem straszniejszy, że przypominał im rozkosze dnia poprzedniego.

— Tak prędko! Tak prędko! — mówiła co chwila Marta.

(D. c. n.)

Widowiska dopełni dramat jednoaktowy z p. Żelazowskim w roli głównej.

Teatr. W sobotę zamiast „Kupca Weneckiego“ odegraną będzie komedya Sudermana „Koniec Sodomy“ w niedzielę zaś „Mazepa“ z panem Romanem Żelazowskim w rolach tytułowych.

Teatr amatorski. Na rzecz towarzystwa dobroczynności w niedzielę o godz. 3-ej popołudniu w teatrze Sellina grono amatorów odegra trzy jednoaktówki: „Chleb ludzi bodzie“ Józefa Blizińskiego, „Dzień w Redakcyi“ Zygmunta Przybylskiego i ‚Błażek opętany“ Wł. L. Anczyca.

Bilety po cenach bardzo niskich wcześniej nabywać można u I. Wężyka, Piotrkowska № 3 i u M. Nowackiego i Berlacha Piotrkowska 93.

Z sądu. Wczoraj II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, na kadencyi w Łodzi osądził ciekawą sprawę Ignacego Urbańskiego 22 lat wieku liczącego, Franciszka Urbańskiego 33 lat, Jana Andrzejczaka 20 lat, oskarżonych o zbrojny opór policyi i Andrzeja Sobczaka i Tomasza Kowalskiego o ukrywanie tych przestępców.

Szczegóły sprawy następujące:

W dniu 4 stycznia 1898 r. st. st. członkowie miejscowej policyi śledczej Fuks, Romanow i Frejlich śledząc braci Urbańskich, podejrzanych o zabójstwo Maryi Redlich, przybyli wraz ze strażnikami ziemskimi Korolem i Kampfem na osadę włościanina wsi Wielka-Wieś, w powiecie sieradzkim, Tomasza Kowalskiego, gdzie spodziewali się zastać poszukiwanych. Nie zastawszy tam Urbańskich dowiedzieli się od Kowalskiego, że przebywają w osadzie Andrzeja Sobczaka we wsi Krywuczek.

Według objaśnienia straży ziemskiej zarówno Kowalski jakoteż i Sobczak zajmowali się ukrywaniem złodziejów, skutkiem czego Fuks, niedowierzając Kowalskiemu, pozostał u niego, innych zaś wydelegował do Sobczaka.

Gdy Romanow, Frejlich i Kampf przybyli do Sobczaka, pierwsi dwaj weszli do izby a ostatni pozostał około sieni domu pilnować wyjścia.

Zaledwie Romanow i Kampf przestąpili próg izby Sobczaka, napadło na nich czterech drabów, mianowicie Franciszek, Tomasz i Ignacy Urbańscy i Jan Andrzejczak. Romanow wówczas schwycił jednego z napastników lecz gdy na rozkaz Franciszka Urbańskiego „bierzcie siekiery i rąbcie go“ [illegible] schylił się pod łóżko i wyciągnął [illegible] i podsko- [illegible] siekierę, nowa, Ignacy Urbański napadł na Kampfa. Kampf w celu obrony obnażył szablę i począł się nią bronić, przyczem zadał Ignacemu Urbańskiemu ranę w rękę.

Zobaczywszy, że Romanow ranny w głowę, Kampf ustąpił z izby pierwszy; za nim ustępował Romanow, przestępcy zaś na czele z Franciszkiem Urbańskim, uzbrojonym jeszcze w topór, nacierali na nich.

Stojący wówczas na straży Frejlich, uzbrojony w nabity rewolwer, widząc rannego Romanowa i nacierania przestępców, wystrzelił do sieni raniąc w nogę Ignacego Urbańskiego.

Przestępcy cofnęli się do izby i wybiwszy siekierą okno od strony lasu, wyskoczyli na pole i poczęli uciekać unosząc z sobą rannego Ignacego Urbańskiego.

Zanim Frejlich i Kampf, którzy opatrywali rannego Romanowa, spostrzegli ucieczkę przestępcy byli już na dalekiej odległości. Frejlich wystrzelił jeszcze za nimi lecz chybił.

Przestraszony drugim wystrzałem Freilicha Andrzejczak zaprzestał uciekać i został aresztowany.

Oprócz Andrzejczaka aresztowano również Sobczaka i Kowalskiego, ukrywających stale przestępców.

Na sprawie przestępcy nie przyznali się do winy.

Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, mocą którego zostali skazani: Ignacy i Franciszek Urbańscy na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i zesłanie do Syberyi na osiedlenie, Jan Andrzejczak na ośm miesięcy więzienia, Andrzej Sobczak i Tomasz Kowalski obaj na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i na pół roku rot aresztanckich.

Sprostowanie. W № 30 umieściliśmy mylnie, że złożono bezimiennie rubli 7, powinno być rb. 10; z tych rubli 3 przeznaczono na niezamożnych uczniów.

Ofiara.

Właściciel browaru p. Anstadt ofiarował na rzecz kasy nowoorganizującego się Towarzystwa wzajemnej pomocy kelnerów łódzkich rb. 75 na ręce organizatorów pp. Przybylskiego i Pierzchalskiego, którzy za pośrednictwem naszego pisma składają mu w imieniu całego stowarzyszenia serdeczne podziękowanie.

Pożary. Wczoraj II oddział straży ogniowej wzywany był do dwóch pożarów.

Pierwszy o godzinie 3 i pół popoł. wynikł przy ulicy Widzewskiej pod Nr. 78 w domu Drybinga.

Zapaliła się na II piętrze w oficynie [illegible] przeprowadzenia przez [illegible] żelaznej od [illegible] pod Nr. 94, gdzie zapaliła się firanka w mieszkaniu prywatnem.

Przed przybyciem straży pożar stłumili domownicy.

Wściekły pies. We wsi Szydłowie, gminy Puczniew w powiecie łódzkim, pies wściekły pokąsał nauczyciela miejscowej szkoły gminnej Penkale i uczące się dzieci: Wojciecha Nowaka, Józefa Kociembę i Irenę Nazdrowicz.

Psa zabito i po skonstatowaniu przez weterynarza okręgu łódzkiego p. Dreckiego wścieklizny pokąsanych odesłano do lecznicy doktora Palmirskiego w Warszawie.

Kradzieże. Zamieszkałemu w m. Zgierzu Szulimowi Wajnsztajn skradziono ze sklepu za pomocą wyłamania okna towar, wartości rb. 150.

Straż ziemska wykryła sprawców kradzieży w osobach mieszkańca Zgierza Szamy Fajbusiaka i mieszkańca powiatu łęczyckiego Icka Enge, którzy zostali aresztowani.

— Zamieszkałemu w kolonii Radogoszcz Ferdynandowi Angoldowi za pomocą wyłamania drzwi stajni, skradziono parę koni, wartości około 150 rb., bryczkę i uprząż wartości rb. 50.

Sprawców kradzieży dotąd nie wykryto.

TYPY ŁÓDZKIE.

Cerber podwórzowy.

Pan od miotły, zły jak piekło,
Czyni jako ród hajduczy:
Jeśli nie dasz mu dziesiątki,
Niby niedźwiedź groźnie mruczy.

Często nas polewa wodą,
Gorsza wszakże, gdy łopatą
Machnie naraz, czerpiąc z ścieków
Ciecz obmierzłą w skwarne lato.

Prawda, że czy dniem, czy nocą,
W każdej chwili, w każdej porze
Zmiata, rąbie, nosi, wozi...
Jednem słowem jak wół orze.

Zdziwisz się, o, czytelniczko!
Lecz mam dowód oczywisty,
Że w cerberze łatwo znajdziesz
Kilka zalet kantorzysty!

Choć nie chadza na[illegible]
Zawdy widz[illegible]
I ja[illegible]
B[illegible]

Ś. p. Bolesław Nitecki.

—:—

Ś. p. Bolesław Nitecki od niedawna dał się poznać w Łodzi, wystawiając szereg portretów w tutejszym Salonie artystycznym; a byłby niezawodnie śród swoich zdobył rychło opinię, na jaką zasłużył jego niepospolity talent, gdyby nie przedwczesna śmierć, która go zabrała ze świata w początkach zaledwo świetnie zapowiadającej się karyery artystycznej.

Mało znany przez społeczeństwo łódzkie, a godzien poznania, jego krótki żywot, tak się przedstawia:

Urodził się w roku 1871 w Ozorkowie z ojca Stanisława i matki Waleryi—dziecinne i młodzieńcze lata spędził w Łodzi—wcześnie zaczął objawiać wielostronne zdolności artystyczne, a specyalny pociąg do malarstwa i wyraźnie zapowiadający się w tym kierunku talent dał poznać wystawiając w 19-ym roku życia na widok publiczny u jednego z księgarzów kopię z „Fryne“ Siemiradzkiego. Zwrócił tem uwagę na siebie i znalazł hojnego protektora, który serdecznie zajął się rozwijaniem jego talentu.

Odtąd zaczął systematyczne studya. Kształcił się z początku w szkole rysunkowej warszawskiej u profesora Gersona. Już w roku 1894 zadebiutował w „Towarzystwie Zachęty“ wystawiając portret męski, który krytyka przyjęła bardzo przychylnie, wróżąc młodemu autorowi wielkie nadzieje na przyszłość.

W roku 1895 wyjechał z Warszawy do Paryża dla dalszych studyów. Tam uczył się w pracowni Collin'a, malował i wysyłał obrazy do Warszawy, zaczął parę większych płócien i wykończył „Pająka“ na wiosenny salon 1897 roku. Sukces był prawdziwy—bo francuzi tak wybredni na punkcie „kobiety“ w sztuce jednomyślnie w sprawozdaniach i krytykach wychwalali zalety „Pająka“ przyznając mu nawet pierwszeństwo nad resztą „ciał“ wystawionych w owym roku w salonie artystów niezależnych.

I w korespondencyach do kraju przychodziły [illegible] mu, a jednak „Pająk“ do dziś [illegible] dzieli losu swojego kolegi [illegible] nych obrazów, które [illegible] tego, [illegible] się

[illegible] Ni-

Z WARSZAWY.

—:—

Szpitalnictwo warszawskie. W dniu onegdajszym odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, wyznaczonej do zbadania stanu szpitalnictwa warszawskiego. Przewodniczący komisyi, ochmistrz Turau, otworzył posiedzenie przemową, w której zapoznał obecnych ze stanem szpitali warszawskich, a następnie mówił o zadaniach komisyi, przyczem zaproponował utworzenie dwóch komisyj: finansowej i lekarsko-administracyjnej. Do pierwszej weszli: Czausow, Szczerbakow, inspektor lekarski Troickij, oraz starsi lekarze szpitalni prof. Wasiljew i dr. Zaleski.

Sprawy szpitalne. Rada miejska dobroczynności publicznej postanowiła, przy szpitalu św. Jana Bożego, zbudować, kosztem 39,000 rb., specyalny pawilon dla chorych nerwowych.

Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło kosztorys techniczny rozszerzenia przytułku dla sług i starców przy ul. Przyrynek, kosztem 25,000 rub. W przytułku przybędzie miejsca na 60 osób.

Magistrat ofiarował 30,000 rub. na rozszerzenie przytułku dla starców i osób niedołężnych w Górze Kalwaryi. Rada miejska dobroczynności postanowiła prosić magistrat o dodanie na ten cel jeszcze 30,000 rub.

Kurator szpitala św. Ducha zaproponował kupno domu p. Feista, celem rozszerzenia tego szpitala. Dom ten przedstawia wartość 100,000 rubli.

Tow. przeciwżebracze. Na sobotniem posiedzeniu komitetu Tow. przeciwżebraczego pod przewodnictwem ks. Chełmickiego, kasyer p. Horoszewicz odczytał sprawozdanie z obrotu funduszów i działalności z poszczególnych instytucyj towarzystwa w grudniu. Dochodu w tym miesiącu było rubli 2,782 kop. 73, wydatki zaś wynosiły rub. 3,489 kop. 36. Niedobór pokryto z funduszu zapasowego. W tymże czasie w przytułkach noclegowych znalazło schronienie 22,269 osób (14,347 mężczyzn i 7922 kobiet), nadto bezpłatnie przyjęto 540 dorosłych i 680 dzieci. Garkuchnie wydały za opłatą 240,01[illegible] porcyj ciepłej strawy, oraz na koszt Towarzystwa [illegible] obiadów i 1179 wigilii za sumę rub. 588 kop. 61. W domach zarobkowych pracowało 2932 osób.

Sekcya techniczna. Zagajając posiedzenie onegdajsze, przewodniczący, p. Obrębowicz, ściemnię przemową [illegible] zasługi [illegible] Konstantego [illegible] pierwszego prezesa sekcyi. Hołd [illegible] członkowie sekcyi [illegible]

dział pozostałego majątku wywołał w bliższej i dalszej rodzinie ogromną sensacyę. Oto dziadek rozdzieliwszy majątek na dwie równe połowy, poczynił takie zastrzeżenia, iż spadkobiercy mogą sobie powiedzieć, że żadnej sukcesyi nie otrzymali. Dziadek polecił jednej córce wypłacić tylko procent, a kapitał około 20,000 rb. podzielić na trzy części i zabezpieczyć go na rzecz dzieci, t. j. swoich wnuków. Dzieci tych jest troje, trzy panny. I pomiędzy niemi dziadek uczynił różnicę, t. j. najstarszem, lubiącem się bawić, zapisał po 3,000 rb. a najmłodszej Anusi cichej, spokojnej nauczycielce zapisał pozostałe 14,000 rb., z warunkiem, aby otworzyła średnią szkołę rzemiosł dla dziewcząt i możliwie tanią pobierała opłatę za naukę. Drugiej córce zapisał 3,000 rb., jej mężowi 2,000 rb., wnukowi jedynakowi „na hulankę“ (słowa testamentu) 1000 rb., a kapitał 14,000 rb. po śmierci córki i zięcia ma przejść na rzecz szkoły, założonej przez wnuczkę Anusię. Rodzina uważa, iż podobny testament „dziwaka“ należy unieważnić.

Ojców. Staraniem nowego administratora dóbr Ojców p. Rusockiego urządza się tu muzeum przyrodniczo-etnograficzne, które obejmie zbiór minerałów i okazów geologicznych; zbiór botaniczny roślin i okazów rolniczo-leśnych; zbiór zoologiczny zwierząt ptaków, owadów oraz szkielety zwierząt kopalnych jaskiniowych, wreszcie zbiory etnograficzne ubiorów i wyrobów ludu miejscowego.

— Tutejszy zakład leczniczy „Goplana“ otwarty przez cały rok bez przerw, urządzony został na sezon zimowy z całym komfortem.

Nowy dyrektor zakładu dr. Stanisław Niedzielski zaprowadził tu znaczne i rozliczne ulepszenia, mianowicie w kierunku leczenia chorób nerwowych, elektroterapii i gimnastyki.

W pięknym dwupiętrowym budynku zakładu, położonym w zaciszu słonecznem, wśród skał wyniosłych i lasów iglastych rozszerzono znacznie i pobudowano łazienki. Urządzono specyalną kabinę do kąpieli elektrycznej oddzielono łazienki męskie od kobiecych i dobudowano nowe kobiece, przyczem sprowadzono do nich nowe wanny.

Uzupełniono i urozmaicono natryski krzyżowe, stopowe i t. p.

Odrestaurowano werandy, urządzono apteczkę podręczną z wszelkiemi środkami potrzebnemi. W około zakładu przeprowadzono wszędzie dreny i porobiono ścieżki spacerowe. Zbudowano [illegible] nowe dr[illegible].

będ[illegible]

3) Syberya wschodnia.

Pierwsza kategorya płaci w tych strefach 20, 30 i 40 kop., w komunikacyi między strefami łącznemi 40 kop. i w komunikacyi przez wszystkie trzy strefy 60 kop. Dla kategoryi drugiej opłaty wynoszą: 40, 60, 80 i 120 kop. Wreszcie kategorya trzecia płaci powyższą normę i od każdego funta ponad 7 funt. 5 kop. w granicach jednej gubernii pierwszej strefy, 10 kop. drugiej strefy, zaś w trzeciej strefie i w stosunkach między guberniami stosownie do odległości: 5 kop. za 500 wiorst, 10 kop. za 500—1,000 w. i t. d. do 35 kop. za odległość ponad 4,000 wiorst. Opłata ubezpieczeniowa i za kwit pocztowy pozostaje bez zmiany. Taryfa nowa otrzymuje moc obowiązującą z dniem 13 maja r. b.

— Specyalna komisya, utworzona z przedstawicieli różnych ministeryów, jak donosi „Torg. Promyszl. Ga.“ zajęła się kwestyą ułatwienia odczytów ludowych. Obecnie komisya opracowała w tym względzie projekt przepisów, orzekających, że pozwoleń na urządzenie odczytów mogą udzielać kuratorowie miejscowych okręgów naukowych, a nawet w niektórych wypadkach nadzwyczajnych dyrektorowie szkół ludowych, po porozumieniu się z przedstawicielami duchowieństwa i ministrem spraw wewnętrznych. Nadto powstała kwestya ułatwienia pogadanek ludowych, bez oznaczonego z góry programu szczegółowego, którego na takich pogadankach niepodobna się trzymać niewolniczo. Rozmaite ministerya np. rolnictwa, skarbu, oraz departament lekarski, popierają myśl organizowania pogadanek ludowych i komisya specyalna obecnie pracuje nad projektem przepisów, któreby uregulowały tę kwestyę.

— Na mocy Najwyżej zatwierdzonej w dniu 28 grudnia 1898 r. uchwały rady państwa o pociągnięciu do opłaty podatku gruntowego na zasadach ogólnych majątków obszaru mniej niż 60 morgów ziemi uprawnej, postanowiono: art. 83 i p. 2 art. 86 ustawy o podatkach bezpośrednich znieść. W obec tego ministeryum skarbu poleciło izbom skarbowym w gub. Królestwa Polskiego pociągnąć do opłaty podatku gruntowego dodatkowego na dobra dworskie, które mają mniej niż 60 morgów ziemi uprawnej, z początkiem r. b.

— „Petersb. wied.“ donoszą, że według projektu nowej ustawy stemplowej nie wolno będzie kilku kopii dokumentów sporządzać na jednym arkuszu.

— Według dzienników petersburskich, ministeryum skarbu wkrótce opracuje ustawę normalną kas oszczędnościowych robotniczych.

— Obradujący obecnie w Petersburgu zjazd konwencyjny przedstawicieli kolejowych ma ostatecznie rozstrzygnąć sprawę wypoczynku świątecznego pracowników kolei.

Z prasy rosyjskiej.

Dzienniki rosyjskie zwracały już niejednokrotnie uwagę na doniosłe znaczenie, jakie mogą mieć rewizye, dokonywane przez gubernatorów miejscowych. Mogą oni przy tej sposobności wejrzeć osobiście we wszystkie szczegóły administracyi i dojrzeć w niej wady, o którychby w innych warunkach dowiedzieć się wcale nie mogli. Z powodu takiej rewizyi, dokonanej przez gubernatora podolskiego, generała Siemiakina, pisze „Syn Otieczestwa“:

„Rezultaty takich rewizyj, zwykle nie są znane ogółowi. Z przyjemnością też notujemy odmienne zapatrywania się na tę sprawę generała Siemiakina. Rezultaty rewizyi, dopełnionej przez niego w jesieni ubiegłego roku, zostały w specyalnej broszurze rozesłane wszystkim władzom gubernij, podległym ministeryum spraw wewnętrznych i stanowią do dziś dnia przedmiot ożywionej dyskusyi w najdalszych nawet zakątkach gubernij. Sprawozdanie to, mimo całej objektywności i poprawności, w niektórych miejscach wywołuje w czytelniku wprost podziwienie.

„Dowiadujemy się naprzykład z niego o pewnym lekarzu wiejskim P., obchodzącym się z chorymi z oburzającą opieszałością, która wywołuje mnóstwo skarg i narzekań wśród ludności włościańskiej; o nauczycielu szkoły miejskiej w Chmielniku, który nie wiedział wcale, ilu uczniów ma w szkole; o „stanowym prystawie“ Z., którego nieprawidłowa i bezprawna działalność ujawniła się między innemi w bardzo stronniczem przeprowadzeniu śledztwa w sprawie dzierżawy gruntów dworskich przez żydów (pozycya bardzo intratna!) i w sprawie zgwałcenia włościanki, co było powodem natychmiastowego usunięcia go ze służby i t. d. Podobnych „stanowych“ znaleziono przy rewizyi więcej. A i „isprawnicy“ niektórzy, jak się pokazało, byli też nieźli. Po uwolnieniu ze służby „isprawnika“ W. przywieziono z jego mieszkania do zarządu policyjnego dwie paki aktów, niezałatwionych wcale. Za poprzedniego jeszcze gubernatora, A. A. Naryszkina, „isprawnik“ ten wsławił się tem, że uparcie wzbraniał się donieść gubernatorowi o pewnym pilnym i doniosłym fakcie, mimo to, że tenże przesłał mu kilkakrotnie pisane wezwania, a nawet dwa czy trzy razy telegraficzne.

„Jakby w przeciwieństwie do tego nic nie robiącego „isprawnika“, mówi sprawozdanie o pewnym hr. K., który przywłaszczył sobie wszystkie nietylko administracyjne, ale i sądowe funkcye; zamiast urzędników gminnych oddawać pod sąd za bezprawną działalność, sam ich osadzał w areszcie.

„Sprawozdanie p. gubernatora podolskiego zawiera również kilka bardzo charakterystycznych szczegółów, dotyczących działalności sędziów pokoju; niektórzy z nich nie dokonywali wcale rewizyj swoich gmin, nie przeprowadzali śledztwa w sprawie skarg, doznanych ze strony urzędów gminnych, pozwalali na najzupełniejszą samowolę przy wymiarze podatków, przyprowadzili do upadku banki wiejskie i t. d.“.

* * *

„St Pięt. Wiedom.“, powołując się na „Pribaltijskij Listok“, komunikują w № 14, że włościanie litewscy powiatów kowieńskiego, szawelskiego i poniewieskiego, oraz gmin w Surwiliszkach, Krakinowie i Skajsach wystąpili do gubernatora kowieńskiego z petycyą, dotyczącą „pozwolenia na drukowanie wydawnictw o charakterze praktycznym w języku litewskim“.

„W podaniu litwini oświadczają, że słowo drukowane mogłoby mieć wpływ bardzo donośny w sprawie zoryentowania się włościan w obecnych trudnych warunkach gospodarskich, będących następstwem kryzysu rolnego“.

Odpowiedź p. gubernatora nie jest widocznie znaną petentom, bo o treści jej ani „Pribaltijskij Listok“, ani „St. Pietierburg. Wiedomosti“ nie informują.

Interview z Zolą.

„Odeski Listok“ pomieścił w felietonie sprawozdanie swego specyalnego korespondenta p. Siemionowa z wizyty złożonej przezeń—Zoli.

P. Siemionow z powodów łatwo zrozumiałych nie podaje dokładnego adresu autora „Historyi Rougon-Macquartów,“ ograniczając się zaznaczeniem, że przebywa on w dość znacznej odległości od Londynu.

„Prawdziwy paryżanin, któremu Paryż tak potrzebny do życia, jak powietrze dla człowieka, a woda dla ryby, Emil Zola, dla którego s w ó j dom, s w ó j gabinet, s w ó j Paryż z bibliotekami i różnorodnemi źródłami wiedzy, z muzeami, sklepami, kątami, jemu tylko znanemi, były jego żywiołem przyrodzonym, stanowiąc laboratoryum, w którem wyrabiał „Rougon-Macquartów,“ „Trzy miasta“ i t. p., w wiecznym ruchu, w nieustannem obcowaniu z przyjaciółmi, literatami, artystami, uczonymi, dziennikarzami — ten Zola pewnego pięknego wieczora zmuszony był porzucić to wszystko, zerwać z życiem przeszłem, ze swemi przyzwyczajeniami, opuścić swój dom, gabinet, książki, swoje skarby artystyczne i wynieść się tak, jak stał, na obczyznę, wykreślić siebie na czas pewien z życia stolicy, zamilknąć, uczynić ofiarę ze wszystkiego dla dobra sprawy, podjętej przez siebie.

Drogą straszliwych wysiłków, olbrzymiej walki doszedł do tej ofiary.

„Nie leży w moim charakterze, ani w temperamencie ucieczka przed walką, uchylanie się przed sądem, dezercya przed więzieniem. Lecz przekonano mnie, żem tak powinien uczynić dla dobra sprawy, że w najgorszym wypadku rok więzienia odsiedzieć będę mógł zawsze.“

Znalazł się w Anglii, gdzie nieznajomość języka, klimat i wszystkie warunki otoczenia doprowadzają ciężar wygnania do maximum.

Zola mieszka sam jeden z żoną. Służba — angielska.

„Wszystko, co napisała jedna z gazet, jest nieprawdą. W Londynie wcale nie bywamy, nikogo nie przyjmujemy, nikogo nie odwiedzamy, nikogo nie widzieliśmy, prócz dwóch przyjaciół, którzy przyjeżdżali do nas z Paryża na parę dni.“ zapewniali pana Siemionowa Zola i jego małżonka.

— Postanowiłem sobie do czasu zawyrokowania sprawy w sądzie kasacyjnym nie dawać znaku życia.

Dla dobra sprawy, dopóki ta nie skończy się w sądzie kasacyjnym, nie istnieję!

Twarz Zoli nieco pobladła, bardziej smutna niż zwykle, wogóle jednak przez ciąg upłynionego półrocza Zola mało się zmienił, tylko brodę nieco zapuścił.

Ta sama co dawniej prostota i żywość w obejściu, ten sam brak pozowania, ten sam nawet szary surdut.

Małżeństwo spędza dni przeważnie na czytaniu książek angielskich, francuskich i na korespondowaniu z przyjaciółmi.

Spacer zajmuje im godzinę do dwóch dziennie. Zola nie zapomina również o działalności na polu pisarskiem: z 30 zamierzonych rozdziałów romansu „Fecondité“ 18 już wykończył zupełnie. Okna gabinetu Zoli wychodzą na ogród, posiada więc względną ciszę.

Korespondent gościł kilka godzin, tocząc z Zolą żywe rozprawy o teraźniejszem położeniu Francyi.

„Five ò clock“ przeciągnął się do wieczora, kiedy zapalano lampy i ogień na kominku.

— Poprzednie mieszkanie mieliśmy równie wygodne, ale zimne, marzłam w niem nieraz — przenieśliśmy się tutaj i obecnie jesteśmy zupełnie zadowoleni—objaśniła pani Zola, zajęta robotą kanwową.

Korespondent, pożegnawszy się z uprzejmą parą, powrócił do Paryża.

ROZMAITOŚCI.

Kosztowny życiorys. John Morley podjął się opracowania życiorysu Gladstona; za tę pracę ma otrzymać nie mniej, niż 10,000 funtów szterlingów.

Cudzoziemcy pomijają Włochy! Taki jest ogólny okrzyk rozpaczy, wychodzący z piersi właścicieli hotelów, restauracyj, kawiarni i t. d. Nad zaradzeniem tej katastrofie łamali sobie głowę radcowie miasta Wenecyi. Postanowiono zwołać kongres osób, zainteresowanych we frekwencyi cudzoziemców i utworzyć „Związek ku zwiększeniu liczby gości, zwiedzających Włochy“. Przedewszystkiem, ma być urządzona w dziennikach całego świata reklama, dla zwabienia cudzoziemców. Były minister, Maggiorino Terraris, zaleca ten środek na szpaltach „Nuova Antologia“, inne pisma oświadczyły się także za takim zwiazkiem. Czy okaże się on skutecznym — to rzecz inna. Reklama, to oręż potężny, ale nie wskóra ona wobec tych, których od zwiedzania Włoch odstręczają stosunki polityczne, ani tych, którzy się zrazili wyzyskiem, napotykanym na każdym kroku. Nigdzie bowiem hotele nie są tak drogie i niewygodne, jak—dajmy na to — w Wenecyi. Cudzoziemiec sam nie wie; czem się bardziej irytować: czy wilgotnem mieszkaniem, złem jedzeniem, okropną usługą, czy też nadmiernemi cenami lub zuchwalstwem przewodników. Od Neapolu odstręcza podróżnych wzgląd na bezpieczeństwo osobiste, albowiem w dzień biały na ulicach nie można być pewnym portmonetki, a czasem nawet i życia. Wyzysk czyha tu na każdym kroku, wyciągając skudy i liry z kieszeni cudzoziemca. Każą mu płacić za widok z okien hotelu na Wezuwiusz, żebracy oblegają go na każdym kroku, swem natręctwem zaćmiewając najpiękniejsze obrazy natury i sztuki. Prze-

dewszystkiem więc należałoby zmienić takie stosunki, bo i reklama bez tego nie pomoże.

Instytut Pasteur'a w Indyach. Dwa instytuty przeciwko wściekliźnie zostaną otwarte, jeden w Colombo—dla wyspy Ceylon, drugi w Hilderabad. Zakłady takie były bardzo potrzebne dla miejscowej ludności i dla anglików tam zamieszkałych, którzy dotychczas musieli aż w Paryżu szukać pomocy przeciwko tej straszliwej chorobie. Naturalnie, taka daleka podróż szkodliwie oddziaływała na stan zdrowia chorego. Wścieklizna w Indyach jest bardzo rozpowszechniona pomiędzy psami, błąkającemi się swobodnie po ulicach. Już siedem lat temu pewne towarzystwo myślało o założeniu zakładu leczniczego, lecz z braku funduszów, projekt nie doszedł do skutku. Teraz zaś zarząd Nizami sam się ofiarował założyć taki instytut w Hilderabad.

Ruiny Otraru. W guberniach syberyjskich znajduje się dużo zabytków odległej przeszłości, wzbudzających zainteresowanie turystów, którzy je od czasu do czasu zwiedzają.

W rzędzie tych zabytków zasługują na uwagę ruiny starożytnego miasta Otraru w pobliżu ujścia Arysu do Syr-Daryi.

Początek Otraru ginie w mrokach legendowej przeszłości. Wiadomo tylko, że hordy Czyngishana zajęły Otrar, w 1219 r. i ograbiły mieszkańców doszczętnie.

Inny wielki wojownik Wschodu, Tamerlan, upodobał sobie Otrar, w którym co rok spędzał 40 najbardziej upalnych dni letnich, w powrocie z pielgrzymki do Chazretu. W czasie jednej z tych pielgrzymek umarł w dniu 18 lutego 1405 roku.

Wiadomość o śmierci Tamerlana tak silnie podziałała na mieszkańców Otraru, że wielu z nich ze strachu uciekło w góry.

W obecnej chwili, na gołym stepie z oddali widnieje olbrzymi pagórek, stojący samotnie. Jest to cytadela dawnego miasta.

Przy bliższem wpatrzeniu się w okalające cytadelę ruiny, dochodzimy do wniosku, że starożytny Otrar składał się z fortecy, właściwego miasta i rozległych przedmieść, za któremi ciągnęły się ogrody. Cała ta przestrzeń zajmowała mniej więcej 100 wiorst kwadratowych.

W odległości kilku wiorst od twierdzy znajduje się nieźle zachowany starożytny cmentarz. W pobliżu cmentarza znajduje się meczet, a dalej nieco studnia z wyborną wodą. Tu mieszka kilku pustelników sartów.

W środkowej dzielnicy ruin miejskich od strony zewnętrznej wielkiego rowu fortecznego istnieje niewielki otwór, prowadzący do lochów podziemnych.

Mówią, że przed rokiem przybył umyślnie do tych lochów z Mekki pewien duwana, który wyczytał w „świętych księgach“, że w miejscu tem zakopane są nieprzebrane skarby. Przybysz ów siedział w lochach dwa miesiące, a następnie niepostrzeżenie znikł z okolicy. Niewiadomo wszakże, jakim był rezultat jego poszukiwań.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Manifest opozycyi austryackiej.

Manifest opozycyjnych klubów niemieckich w radzie państwa wydały: niemiecka partya ludowa, niemiecka partya postępowa, zjednoczenie wiernokonstytucyjnej większej własności, zjednoczenie chrześciańsko-socyalne i wolne-niemieckie zjednoczenie. Jest to zatem cała niemiecka opozycya z wyjątkiem tylko kohorty Schoenerera, która trzyma się na uboczu, bo ona z nikim się nie zgadza. Jest zresztą od bicia nie od pisania lub gadania, jak dowodzi ohydny, brutalny napad Wolfa na czeskiego dziennikarza.

Ogólne wrażenie manifestu jest bardzo słabe. I przeciwnicy i zwolennicy mogli się czegoś po nim spodziewać. Jest tylko dalsze przemłacanie dawno już wymłóconej słomy. Ani jednej nowej myśli, którąby już niezliczone razy nie była wypowiedziana. „Stan posiadania“ i „stanowisko w państwie“—znaczy, na język praktyczny przetłómaczone, zachowanie dotychczasowej przewagi i uprzywilejowanego stanowiska— a obrona przeciw usuwaniu żywiołu niemieckiego i niedopuszczenie, aby nad nim przechodzono do porządku dziennego, znaczy: odmawianie najsłuszniejszym żądaniom innych narodowości, zwłaszcza w dziedzinie szkolnej i co do uznania praw ich do języka.

Jedno tylko jeszcze zasługuje na zaznaczenie: Podczas, gdy rezolucya, uchwalona przez komisyę parlamentarną prawicy, wyraża „najgorętsze życzenie, aby ze wszystkich stron jak najusilniej dążono do tego, by w bieżących kwestyach spornych jak najrychlej doprowadzić do porozumienia na podstawie prawa i sprawiedliwości“ w manifeście niemieckim nie znajdujemy ani wzmianki o tem. Zły to prognostyk dla pojednawczych zamiarów hr. Thuna.

Telegramy.

Petersburg, 9 lutego. „Petersburskija wiedomosti“ donoszą, że w ministeryum rolnictwa rozpatrywany będzie projekt zakładania żeńskich szkół gospodarstwa wiejskiego.

Berlin, 9 lutego. W pogrzebie Capriviego weźmie udział znaczna liczba członków parlamentu ze wszystkich stronnictw; kanclerza reprezentować będzie sekretarz stanu hr. Posadowsky. Na pogrzeb uda się również deputacya rady związkowej.

Berlin, 9 lutego, Utworzyło się stowarzyszenie ekonomiczne, złożone z członków parlamentu. Na przewodniczących wybrano posłów Rettícha i hr. Oriolá.

Londyn, 9 lutego. Do tutejszych dzienników donoszą z Waszyngtonu, że wynik głosowania w senacie o traktacie pokojowym z Hiszpanią przyjęto z powszechnym entuzyazmem. Niektóre dzienniki podejrzywają rząd, że chcąc wpłynąć na senatorów, wywołał walkę w Manili.

Londyn, 9 lutego. W izbie panów oświadczył Salisbury, że pomiędzy Anglią a Niemcami nastąpiła piśmienna wymiana zdań, oraz że przyjaźń dwóch tych narodów stanowi gwarancyę powszechnego pokoju.

Madryt, 9 lutego. Reskryptem królowej regentki przywrócone zostały stosunki konstytucyjne i zniesiony stan oblężenia.

Waszyngton, 9 lutego. Podług „New-York Heralda“ konsul niemiecki w Hongkongu brał udział w dostarczeniu broni powstańcom na Filipinach.

Londyn, 9 lutego. Izba lordów przyjęła odpowiedź na mowę tronową. Podczas dyskusyi omawiał Kimberley stosunek Anglii do Francyi i do okólnika rosyjskiego w sprawie rozbrojenia wypowiedział zdanie o ugodzie z Niemcami, prosząc o bardziej szczegółowe informacye w tej sprawie i zwrócił się do rządu z zapytaniem o politykę w Chinach. W odpowiedzi na to lord Salisbury dotyka przedewszystkiem kwestyi zarządu Sudanem. Anglia zajęła Sudan nietylko jako większą część Egiptu, lecz również z tytułu zawojowania go: wskrzeszenie utrwalonych siłą faktów prawa władania Egiptem nie opierałoby się ani na przykładach historycznych, ani na prawie międzynarodowem.

Umowa albo raczej wymiana zdań z Niemcami, pomyślna dla przyjaźni obu wielkich narodów, bierze pod uwagę prawa wszystkich zainteresowanych stron i współdziała w sprawie pokoju. Zburzyłby jednak własny gmach, gdyby podał dalsze szczegóły, dotyczące warunków, które w każdym razie nie wymagają w chwili dzisiejszej żadnych kroków ze strony Anglii. W sprawie kreteńskiej wyraził Salisbury zupełne zadowolenie. Królewicz Jerzy posiada wielkie zdolności i bezstronność, jest więc wszelka podstawa do przypuszczania, że uda mu się pogodzić muzułmanów z chrześcianami. Jeżeli Chimberley chce wiedzieć cokolwiek o losach Chin, to powinienby najpierw stwierdzić, co się dzieje w pewnym pałacu w Pekinie i na pewnej wyspie; los Chin nie spoczywa w rękach angielskich, Anglia pragnie jednak ochronić swój handel i zmusić do uszanowania swych praw.

Londyn, 9 lutego. Na zakończenie powiedział lord Salisbury: „Nikt nie wątpi w szlachetność wybornych, któremi powodował się manifest Cesarski, wszyscy razem i każdy z osobna życzyć sobie powinni spełnienia oczekiwań Cesarza Rosyjskiego, obecnie jednak ogólne zwiększenie uzbrojeń nie bardzo zachęca do poważnych ograniczeń w tym kierunku. Powinniśmy być przygotowani na mniej zadawalający rezultat, aniżeli ten, którego oczekujemy od konferencyi. I ja czułbym się już zadowolonym, gdyby rezultat konferencyi odpowiedział skromniej zakreślonemu zamiarowi. Już to samo przyniosłoby usługę przyszłym pokoleniom, gdyby, dzięki szerszemu zastosowaniu zasady sądów rozjemczych udało się ograniczyć przyczyny wojen i przy pomocy humanitarnego ustawodawstwa zmniejszyć straszne ich skutki.

W oczekiwaniu tego powinniśmy jednak iść za przykładem innych narodów i przy usiłowaniach pokojowych być gotowymi do wojny. Aczkolwiek niebezpieczeństwo wojny jest mniejsze, aniżeli było podczas feryi parlamentarnych, zawsze jednak istnieją przyczyny do wojny. A do równowagi, któraby przyczyny te mogła usunąć jest jeszcze bardzo daleko. Oto dlaczego powinniśmy oddawać należny hołd wdzięczności tym, którzy pracują na rzecz pokoju i sami dokładać wszelkich starań dla urzeczywistnienia tego zadania; równocześnie jednak nie powinniśmy dać im pola do powątpiewania, że bezpieczeństwo odziedziczone po przeszłych pokoleniach my chcemy zawdzięczać cudzej miłości pokoju. (Oklaski) Na tem posiedzenie Izby odroczono.

Moskwa, 9 lutego. Rada miejska rozpatrywała dziś wniosek zarządu, dotyczący uczczenia pamięci Puszkina. Postanowiono: zamiast nazwania bulwaru Twerskiego, nazwać imieniem poety plac przed „Strastnym Monastyrem“. Inne wnioski zostały przyjęte.

Sofia, 9 lutego. Nabożeństwo żałobne przy zwłokach księżny Maryi Luizy robiło wrażenie bardzo podniosłe. Trumnę ponieśli minister wojny i komendanci pułków, których szefem była księżna; całuny podtrzymywali: ministrowie, prezydent sobranja i prezydent miasta. Orszak żałobny ruszył przy huku strzałów armatnich i biciu dzwonów. Za karawanem postępowali pieszo: książe, arcyksiążę Leopold Salwator, król Milan, książe bawarski Zygfryd, generał rosyjski Bibikow, Szakir basza, generał rumuński Condiano, marszałek nadworny księcia Parmy, Sileri. Trumnę przeniesiono do kościoła katolickiego, gdzie arcybiskup odprawił modły. Pozostanie ona tu do jutra, poczem przewieziona zostanie do Filipopolu. Dziś na cześć wysokich gości odbył się obiad dworski o godz. 6-ej wieczorem. Jutro wyjeżdżają wszyscy do Filipopola.

Chrystyania, 9 lutego. Storthing większością 74 przeciw 21 głosom asygnował 50 tysięcy koron na odbyć się mającą w Chrystyanii międzynarodową konferencyę pokojową.

W mojej Szkole prywatnej

przy ulicy Ewangelickiej № 18

lekcye rozpoczynają się 9-go stycznia (28 grudnia) 1899 roku

ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole

Lekcyi Muzyki

Z poważaniem

Aleksander Zimmer.

Łódzkie Towarzystwo Cyklistów

w Piątek d. 10 lutego 1899 odbędzie się

Maskarada na lodzie

z nagrodami za najpiękniejsze kostyumy

Wejście kop. 40.

P. S. Publiczność za pomocą karteczek wydawanych w kasie rozstrzygać będzie nagrody.

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU

„KLUCZE"

Stacya Olkusz Guber. Kielecka

Roczna produkcya 1,500,000 pudów

Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci i przewyższa o wiele normy przepisane przez Ministeryum Komunikacyi

Reprezentant na Łódź

HUGO MANNABERG

PLAC

równo zniwelowany, z pompą w bliskości lasu i monopolu do sprzedania. Wiadomość ul. **Mikołajewska Nr. 35**

w Handlu Win i Delikatesów

W-ej CZAPLICKIEJ

109—3—1

Dorośli mogą nauczyć się w 2 miesiącach

Czytać i pisać

w klasach Handlowych CYRKLERA.

Kurs rozpoczyna się d. 15-go lutego r. b.

Ulica Nawrot 37.

119-5-1

MIESZKANIE

odpowiednie na warsztat ślusarski lub stolarski jest do wypuszczenia

ulica Wólczańska Nr. 88

wiadomość w miejscu.

122-3-1

Do kierowania

służbą przy pielęgnowaniu chorych w Przytułku starców i kalek potrzebna jest kobieta przywoita z dobremi swiadectwami, mówiąca po polsku i po niemiecku.

Zgłaszać się można do p. E. Stephanusa, Cegielniana № 81.



Kanarki Harcowskie.

Przybyłem z wielkim wyborem kanarków prześlicznie śpiewających w dzień i przy świetle. Pozostaję tylko na dni kilka w Hotelu Rzymskim, **ul. Mikołajewska 59.**

A. HEILSCHER.

KAZIMIERZ

Dr. BRZOZOWSKI

Akuszer—Choroby kobiece

Piotrkowska 9, dom Sachsa.

Mieszkanie

zajmujące całe II piętro z korytarzem i wygodami przy ul. **Zielonej, Wschodniej, Cegielnianej lub Dzielnej** potrzebne od 1-go Lipca. Oferty z oznaczeniem ceny w redakcyi „Rozwoju" dla Lokatora.

109—3—1

SYNAGOGA

przy ulicy SPACEROWEJ

Sobota, dnia 11 lutego o godz. 10 rano

Kazanie.

KONCERT W RESTAURACYI

F. Karbownickiego

Benedykta № 10.

Otwarta do godz. 2

Kancelarya Obrończa

Adwokata Hipolita TRUSZKOWSKIEGO

ul. KAMIENNA № 17.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY;

Nowootworzony magazyn.

Tadeusz Radziszewski poleca: Samowary mosiężne i niklowane, wyżymaczki, otomany i galanteryę meblową; łóżka żelazne meblowe, umywalnie, wyroby platerowane, lampy, ample i abażury, trema. lustra, dywany, chodniki i portyery, maszynki do lodów, majoliki, szkło, porcelanę, wyroby nożownicze, przybory kuchenne etc. Łódź, Dzielna 12.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wł. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Dr. A. Grosglik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8); panie od 3—4 po południu.

DENTYSTA

B. BRZOZOWSKI

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed i 4—6 po po południu.

Ogłoszenia drobne.

Zaginęła karta pobytu Maryanny Michalskiej, w której znajdowało się 12 rub. Uczciwy znalazca zachce odnieść do magistratu miasta Łodzi. 80—3—1

Poszukuję na stałe pomocnika obeznanego z czynnościami włościańskiemi, chętnie przyjmę na praktykę płatną ucznia szkoły realnej lub rzemieślniczej, posiadającego świadectwo z ukończenia klasy 6. O warunki proszę zgłosić się listownie. Adres, Józef Krajewski geometra rządowy w Łęczycy. Świadectwa i rekomendacye wymagane. 86—2 1

Zaginęła karta pobytu Jankiela Grünberg, wydana z gminy Radogoszcz. 88-3-1

Zecerzy potrzebni do drukarni S. Dębskiego, Mikołajewska 25. 89-3-1

Kupiec wykształcony, z kapitałem 2,000 rubli życzyłby chętnie objąć w Łodzi filie w jakiejkolwiek branży. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A. B. 50. 90-3-1

Zaginęła karta pobytu Maryanny Kasprzak wydana w magistracie m. Łodzi, złożyć tamże. 79-3-1

Zaginęła karta pobytu Józefa Wróblewskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 82

15000 rubli jest do wypożyczenia na dobre hypoteki. Piotrkowska 46, m. 13. 83-2-1

Pokój duży umeblowany z całkowitem utrzymaniem lub bez, jest natychmiast do odstąpienia. Tamże poszukuje się dziewczynki lub chłopca do wspólnej nauki klasy wstępnej szkoły handlowej lub gimnazyum żeńskiego. Benedykta 19, m. 7. 84-3-1

Potrzebna jest zaraz panna lub wdowa w średnim wieku do prowadzenia domu u człowieka zajmującego średnie uposażenie fabryczne. Bliższa wiadomośę za nadesłaniem oferty i adresu. Częstochowa, Antoni Gawroński fabrykä na Stradomiu.

Zaginął paszport Florentyny Remani, wydany w Milicz (Prusy). Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy w kancelaryi adwokata Askanasa. Cegielniana 15. Nr. 73

Rower kupię używany. Oferty proszę składać w administracyi „Rozwoju" sub. „S. G." 1—I

Zaginęła karta pobytu Julii Graneckiej wydana z m. Łodzi złożyć tamże w magistracie. 75—3—1

W czwartek dnia 2 lutego zaginął człowiek mający lat 26 cierpiący na umyśle. Odprowadzić do Andrzeja Bartoszewskiego wieś Surzażew gmina Chojny. 76—3—1

Ogrodnik z dobremi świadectwami może się zgłosić do kancelaryi Adw. przys. Bernarda Bireneweiga, Zielona № 11 77—4—1

Fotografia „S. Piotrowicz" w Łodzi, Nowy-Rynek № 6, poszukuje dwóch praktykantów do nauki.

Zaginął paszport wydany z gminy Dombkowice za № 192 na imię Stanisława Moskwa.

Rodowity berlińczyk udziela lekcyi języka niemieckiego oferty pod literą S. Ł. 3—1

Rytownik-moleter, wykwalifikowany, poszukuje posady, Świadectwa dobre. Oferty dla „Rytownika" w administracyi „Rozwoju". 4—1

Chłopak w wieku lat 14 do 16 potrzebny zaraz do usługi przyczem nauczyć się może bardzo korzystnego rzemiosła, dowiedzieć się można pod literą P. 78—21

Sprawy sądowe, porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Młody człowiek umiejący czytać, pisać po rusku i po polsku poszukuje jakiegoś zajęcia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju". (Oferta — „Młody człowiek") 60—0—2

Resztki rozmaite, chusteczki, chustki, szale, halki, fartuchy, pończochy tanio sprzedaję. Piotrkowska № 90. lewa oficyna 1 piętro. 72—4—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 28 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju", Piotrkowska № 81.**